

Nieregularnik

09/2023

Gazetka szkolna II Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie

Był pewien poeta w Łodzi,
który ciągle na rżęsach chodził.
gdy go koledzy z płaczem
błagali, chodź inaczej,
odpowiedział: co was to, do cholery,
obchodzi?

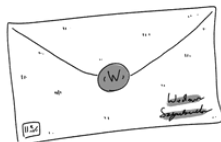
Konstanty Jędrzejko



Drodzy uczniowie, witajcie w nowym roku szkolnym!

Pierwsze wydanie „Nieregularnika” poświęcamy Wam: znajdziecie tu między innymi porady, jak radzić sobie w szkole - dla pierwszoklasistów i nie tylko, pomysły na walkę z prokrastynacją, czy wypowiedzi naszych nauczycieli. Przy okazji zachęcam wszystkich do dołączania do redakcji Nieregularnika, szukamy redaktorów, ale również grafików i osób do składania gazetki – informacje o naborze znajdziecie na plakacie na parterze. Czekamy na Was!

Olga Wojno



Czytelniczko/Czytelniku!

Mamy nadzieję, że spodoba Wam się kolejne wydanie naszego pisma. Jeżeli sami coś tworzycie, wyślijcie na adres e-mail nieregularnik.2lo@gmail.com, a my umieścimy Waszą pracę w pisemku.

Do zobaczenia w następnym numerze!

Redakcja Nieregularnika to:

Aleksandra Jędruszczak

Emilia Kruszewska

Helena Jarczyk

Julia Kotwasińska

Kornelia Danilewicz (edytorka)

Lou Dziórzyńska (graficzka)

Maciej Kiziński

Maja Karwowska

Maja Szczepańska (graficzka)

Marika Słodownik

Martyna Pytlowany

Marysia Kubiaczyk

Nathalie Penot

Aleksandra Gwarek

Olga Wojno (naczelną redaktorka)

Patrycja Dąbrowska (edytorka)

Pola Mogielnicka

Weronika Sasin

Weronika Szkoda

Zachary Jancewicz

Nauczyciel-opiekun: Pani Grażyna Budzyńska

Wystawa Beksińskiego w Gdańsku

1 lipca w Teatrze Szekspirowskim w Gdańsku otworzono wystawę obrazów Beksińskiego. Myślę, że większość Czytelników kojarzy to nazwisko, jeśli nie to na pewno zetkniecie się w nim jeszcze na lekcjach języka polskiego. Wystawa otwarta będzie to 1 października, zostało więc jeszcze trochę czasu, żeby ją obejrzeć. Możecie na niej obejrzeć blisko 70 obrazów Beksińskiego.

Miałam okazję zwiedzić wystawę we wrześniu. Uwielbiam twórczość Beksińskiego - jwgo obrazy zawsze wywołują we mnie emocje, których nie jest w stanie wywołać żaden inny artysta – od obrzydzenia po zachwyty. Wiele spośród jego dzieł mnie przeraża, inne prawie doprowadzają mnie do płaczu, a jeszcze inne - zapierają dech w piersiach. Jechałam zatem na wystawę z dość dużymi oczekiwaniami i, niestety, nie do końca zostały one spełnione.

Bardzo mało wystawionych obrazów było dziełami, które znałam. Większość widziałam po raz pierwszy, co z jednej strony jest plusem, bo mogłam zobaczyć coś nowego, ale z drugiej strony nieco mnie rozczarowało - naprawdę liczyłam na zobaczenie swoich ulubieńców na żywo, szczególnie wzięwszy pod uwagę popularność tych dzieł - większość moich faworytów zobaczycie od razu po wpisaniu nazwiska „Beksiński” w wyszukiwarce. Myślałam więc, że organizatorzy będą chcieli wywiesić przede wszystkim obrazy, z których malarz słynie, tak się jednak nie stało. Spodziewałam się też, że wystawa będzie nieco większa, a sama nie wiem, kiedy obejrzałam te 70 obrazów. Dużą zaletą jest na pewno rozmieszczenie obrazów - te, które powstały mniej więcej w tym samym czasie, wiszą obok siebie, dzięki czemu można obejrzeć określone serie bez przemieszczania się.

Całość zwiedziłam w niecałe czterdzieści minut, a z całą pewnością się nie spieszyłam. Zupełnie nie żałuję, że przy okazji wizyty w Gdańsku obejrzałam wystawę, ale nie ciągnie mnie na nią po raz drugi. Myślę, że każdemu uczniowi znajomość twórczości Beksińskiego może się przydać chociażby do nauki, a obejrzenie wystawy z całą pewnością w tym pomoże, więc każdemu zainteresowanemu serdecznie polecam odwiedzenie Teatru Szekspirowskiego przed 1 października.

*Olga Wojno*

OGŁOSZENIE!

Hejka!! Zbieram chętnych do utworzenia kółka RPG!! >:3 Jeżeli jesteś chętn_ zapraszam do kontaktu!!

- Messenger: Jan Szot
- Instagram: @marcelrykuta

Opiekunem kółka jest p. Lidia Gąsowska.

“Zrobię to później”, czyli kilka słów o prokrastynacji.

Czym właściwie jest prokrastynacja, nazywana także “syndromem studenta”? Ogólnikowo mówiąc, jest to nałogowe, przewlekłe odkładanie obowiązków na później. Według psychologów nie jest to choroba, ale zalicza się ją jako zaburzenie, ponieważ mocno zaburza cykl codziennego funkcjonowania. Jaki ma to przekład na życie codzienne? Typowe “Zaczę dietę od poniedziałku”, “Projekt dopiero ma być gotowy za tydzień, zdążę”, “Teraz nie mam na to ochoty”, “Jestem zmęczony/a, zajmę się tym jutro”. Takie słowa padły u każdego chociaż raz w życiu.

No dobra, ale skąd to się bierze? Na wstępie zaznaczę, że prokrastynacja nie powinna być pod żadnym pozorem mylona z lenistwem. Gdy jedno daje chwilową, mylną ulgę, drugie jest zawsze “przyjemne”. Według specjalistów prokrastynacja ma podłoże w dzieciństwie. Szczególnie narażone są osoby, których rodzice byli wymagający, krytyczni, chłodni. Często idzie w parze z perfekcjonizmem, np. “Nie dam teraz rady, nie jestem wystarczająco dobry/a”, a także z lękiem przed porażką. Prokrastynator chce uniknąć porażki lub ją opóźnić. Wpływ może mieć także temperament. Osoby posiadające większą skłonność do odczuwania takich emocji jak gniew, smutek, lęk, zazdrość, poczucie winy mają większą tendencję do posiadania tego zaburzenia. Tak samo w przypadku osób z ADHD lub chorujących na depresję. Im wyższa pewność siebie, tym mniejsza szansa na odkładanie wszystkiego w czasie.

Skoro przyczyny są już znane, czas omówić sposoby walki z prokrastynacją.

Przydatna może okazać się terapia behawioralna. Według kilku źródeł jest to najlepsza forma. Proponowaną metodą jest planowanie, dzięki któremu wyznaczysz sobie jasne cele na dany dzień. Pomoże Ci to z zapominaniem o obowiązkach oraz oszacowywaniem, ile dasz radę zrobić w jakim czasie. Jest to wyjątkowo ważne, ponieważ przez prokrastynację masz często zbyt dużo zadań do zrobienia na raz. Mądre rozłożenie powinności nauczy cię również samodyscypliny. Metodą jest także wykonywanie łatwiejszych zadań na samym początku, dzięki czemu “rozgrzejesz” swój mózg. Dużym problemem jest narzucanie na siebie zbyt dużej ilości obowiązków na raz, przez co organizm ogarnia zmęczenie i niechęć do działania już na starcie. Będąc gotowym na trudniejsze lub bardziej czasochłonne powinności nie będą one już aż takie nieprzyjemne. Kolejną metodą jest ograniczenie zakłóceń takich jak najpopularniejszy w tych czasach telefon. Szczególnie warto wyłączyć powiadomienia z aplikacji z funkcją nieskończonego przewijania, które są specjalnie stworzone w taki sposób, aby pożerać jak najwięcej naszego czasu. Można również włączyć limity czasowe lub tryb „nie przeszkadzać”. Podczas walki z prokrastynacją pamiętaj o odpoczynku, który jest niezastąpionym źródłem energii. Zmęczony organizm nie będzie pracował odpowiednio, więc warto poświęcić godzinę na regenerację. Drzemka, przeczytanie książki czy zabawa z psem pomogą Ci naładować energię i powrócić do obowiązków z dobrym nastawieniem. Podczas przerwy, pamiętaj jednak, aby nie sięgać po telefon, gdyż ilość bodźców zawarta na social mediach i w grach nie da Ci ulżyć, a wręcz przeciwnie - zmęczy cię jeszcze bardziej.

Mamy nadzieję, że ten artykuł pomoże Ci z Twoim problemem lub uświadomi o jego istnieniu! Powodzenia :).

Julia Kotwasińska

Maria Kubiaczyk

Na Zakończenie Wakacji

W splątany ruchu nagłe przebudzenie,
pojrzenie bez światła,
Szare trwanie bez sprzeciwu
refleksji głosu
bez Będące

Nic stałego,
Wola ludzka na tym świecie
Ani nic jej bliskie nie

W rozproszeniu - każdy swoim
Wiecznym niczym ta zasada
Istnień krótkowzrocznych zamiast życia

Oblawa monotonii, jakby doba
Powtarzalna, niedosięła zbyt
Przez każdego złamanego jeszcze następnego

Utęsknienie bez pokrycia
I bez zmiany bez koloru
i bez światła i bez życia
Szare zwykłe to

By znów pryzmat oraz światło
Nazbyt krótka zmiana

Powrót do zwyczaju
Bez zmian oraz bez nowości
W tym życiu nieskończonym a istnieniu
Niewypowiedzianych



Alces alces

Dla wszystkich, którzy widzą koniec w przyszłości. Nic nie zmienimy obdarowując świat jedynie naszymi myślami. To, czego nasz świat potrzebuje to RATUNKU.

Las wypełniał nie tylko płuca Briara swoim delikatnym powietrzem o kwiecistym zapachu, lecz również jego duszę. Wydawało mu się, że drzewa tchnęły w niego żywą energię, otworzyły mu oczy. Podążał teraz krok w krok za starszą siostrą. Pierwszy raz znalazł się w miejscu tak cichym i spokojnym, a zarazem tętniącym życiem bardziej niż jakakolwiek zatłoczona ulica. Otaczała ich zielona tarcza roślinności, która pomimo swojej nowości i zagadkowości, dawała chłopcu poczucie bezpieczeństwa.

-Dahlia - zagadał nagle. - A co gdybyśmy zostali tu na zawsze?

Dziewczyna odwróciła się i posłała mu uśmiech, który wydał mu się nieco przygnębiony.

-Przecież wiesz, że nie możemy głuptasie - Briar nigdy nie potrafił uwierzyć w to jak siostra z taką łatwością posługiwała się optymizmem, dyskutując o nieosiągalnych, lecz upragnionych marzeniach. - Spróbuj nacieszyć się jak najbardziej i zapamiętać jak najwięcej szczegółów.

Chłopiec przyjął do serca te słowa. Usilnie wpatrywał się w rośliny, rozpoznając te, których nadal uczono ich na lekcjach biologii, pojedyncze zwierzęta (głównie owady, ale udało mu się też dostrzec wiewiórkę!) i to błogie uczucie w płucach... Tego na pewno nie zapomni. W głębi duszy coś go ukłuło, "tego na pewno nie zapomnę"... Chwilę później doszli do miejsca, do którego Dahlia chciała go zaprowadzić. Była tu już jakiś czas temu, a z opowieści wynikało, że chodziło o ogromną polanę o tysiącu kwiatów, różnego rodzaju traw i zwierzątek, z pagórkami na samym środku. Stanęli na skraju lasu.

Pagórek był oświetlany przez popołudniowe słońce. Prawdopodobnie chyliło się już ku zachodowi. Ile spędzili tu czasu? Na pewno więcej niż mogło im się wydawać... To miejsce pochłaniało czas w zawrotnym tempie, ale każda pojedyncza sekunda była warta tego wszystkiego.

Nagle Dahlia wstrzymała oddech. Brat spojrzał na nią bez zrozumienia. Co jej się stało? Skrzywił się i gdy już otwierał usta by zapytać, siostra zasłoniła mu je jedną dłonią, a drugą złapała za ramię nakierowując go w stronę pagórka. Briar wrzasnąłby, gdyby tylko miał możliwość. Dahlia musiała wiedzieć, że właśnie tak by zareagował. Cisza stała się jakby głośniejsza - teraz słyszeli już tylko swoje oddechy, uderzenia serca i ciche stąpanie po ściółce leśnej.

Na podwyższenie dostojnie wkroczyło zwierzę, największe jakie było dane dotychczas Briarowi ujrzeć. Chłopiec widział samochody, które zawsze wydawały mu się ogromne, jednak przy tym gigancie, nawet one były śmiesznie malutkie. Na głowie zwierzęcia rozpościerały się potężne poroża. Zwierzę rzuciło im leniwe spojrzenie. Emanował od niego spokój wymieszany z wielką siłą. Zatrzepotał uszami. Majestatyczność bijąca od niego, runęła na nich jak ściana szkła, gdy usłyszeli głośny alarm.

Wizja lasu ucięła się, jakby była tylko krótkim, nic nie znaczącym snem. Dwie stojące obok siebie kapsuły otwarły się, a z ich wnętrza wyszło dwoje ludzi - chłopiec i dziewczyna.

-No już, streszczać się! - warknął ochryple strażnik stojący przy platformie o wielu przyciskach. - Jak tak bardzo wam się podoba z drzewami, to je trzeba było ratować jak jeszcze istniały.

-Nałóż maskę - szepnęła Dahlia, podając bratu maskę gazową.

Chłopiec usłuchał bez sprzeczenia się. Jeszcze zanim maska zassała się na jego małej twarzy, Briar poczuł ostry duszący zapach dymu i zanieczyszczeń będące współczesnym powietrzem. Łzy, które napłynęły mu do oczu, nie były wywołane przez dym, na to zdążył się już uodpornić w ciągu swojego krótkiego życia w tym miejscu.

Nauczyciele radzą, czyli garść porad dla pierwszoklasistów

Jak co roku kilkuset uczniów rozpoczyna swoją przygodę w szkole średniej, zaczynając naukę w murach naszej „Dwójki”. W tym roku szkolnym, 2023/2024 jest nieco inaczej, ponieważ powstało osiem oddziałów, a nie siedem, jak w ubiegłych latach. Naturalnym jest, że uczniom towarzyszą różne emocje – dlatego też, aby nieco uspokoić nastroje, zebrałam dla Was, Drodzy Pierwszoklasiści, garść rad od nauczycieli, którzy będą uczyć Was na przedmiotach potocznie zwanych rozszerzeniami. Przeczytajcie co mówią i jakie słowa do Was kierują.

Pierwszoklasistom radzę systematyczną naukę, ponieważ bardzo trudno jest później nadrabiać materiał – niemożliwym jest nauczyć się wszystkiego w dwa dni.

Pani Ewa Bednarczyk, nauczycielka chemii



Myślę, że pierwszoklasiści przede wszystkim powinni się skupić na systematyczności, żeby nie odkładać swoich działań na później oraz przygotować sobie jakiś plan, bo tak naprawdę dobrze przygotować się do matury, zwłaszcza jeśli to jest rozszerzenie i klasa humanistyczna, mogą oni jedynie wtedy, kiedy zaczną już teraz w klasie pierwszej. Warto przygotować sobie jakiś schemat pracy i już od samego początku dobierać do lektur konteksty i przygotowywać motywy. Zaproponowałam im, aby przygotowali sobie teczkę i podzielić ją na motywy, lektury z kontekstami, pojęcia teoretycznoliterackie i konspekty. Po czterech latach ta teczka będzie wypełniona na tyle, że niepotrzebne będzie kupowanie żadnych repetytoriów, a da możliwość dobrego przygotowania do matury.

Pani Anna Czarnecka, nauczycielka języka polskiego

Jeśli chodzi o matematykę, to moja rada jest taka, aby jak najwięcej korzystać z lekcji i nie bać się zadawać pytań - pytać się o wszystko, co przyjdzie do głowy. Warto zapisywać rozwiązania zadań, które są na lekcji, a także mieć pomysły i nie bać się ich przedstawiać. Uważam, że uczeń na lekcji może popełniać błędy i w ten sposób się uczyć.

Pani Anna Błaszczak-Ćwikła, nauczycielka matematyki

Ważna jest systematyczna praca i nauka – na maturze potrzebna jest zarówno wiedza, jak i umiejętności – zatem obok nauki, przydatne będzie też rozwiązywanie zadań. Jako źródła polecam maturalne karty pracy – to podstawa - podręcznik, CKE, a także zbiory zadań – przykładowo Vademecum z Nowej Ery – warto z nich korzystać. Dobrze jest od drugiego semestru narzucić sobie rygor i co weekend rozwiązywać test – pilnując czasu (180 minut) i odkładając wszelkie rozpraszacze. Po wykonaniu testu trzeba sprawdzić odpowiedzi – wraz z opisami i sposobem oceniania – jest to istotne, aby wiedzieć na co zwraca uwagę komisja egzaminacyjna. Biologia jest trudnym i wymagającym rozszerzeniem i czasem, aby uzyskać dobry wynik na maturze, trzeba przeanalizować sytuację i wybrać sobie priorytety oraz skupić się na przedmiotach, które są dla nas najważniejsze.

Pani Jolanta Otręba, nauczycielka biologii

Przede wszystkim spokój i bez paniki – jednak systematyczność jest bardzo ważna i jeśli pojawią się jakieś zaległości, to trzeba je szybko ponadrabiać. Jeżeli chodzi o geografię to warto zaopatrzyć się nie tylko w podręcznik, ale również materiały dodatkowe. Nie wolno pod żadnym pozorem dopuścić do powstania zaległości.

Pan Krzysztof Kalinowski, nauczyciel geografii

Warto uczyć się systematycznie, a nie tylko przed klasówkami – języki, w tym język niemiecki – wymagają szczególnej systematyczności. Starać się być skoncentrowanym na zajęciach i jak najwięcej z nich wynosić. Nie można też przesadzić w drugą stronę – nie trzeba za bardzo się stresować i przejmować, ponieważ nauczyciele są przyjaźnie nastawieni, w szczególności do klas pierwszych.

Pani Beata Krawczyńska, nauczycielka języka niemieckiego

Bardzo ważne jest, aby mieć bratnie dusze w klasie, żeby się siebie wzajemnie nie wstydzili oraz nie bać się zadawać pytań. Nauczyciele w tej szkole właśnie po to są, aby na te pytania odpowiadać – na pewno wtedy pomogą. Nie wolno bać się pytać o każdą rzecz, która nas nurtuje.

Pan Daniel Pawlikowski, nauczyciel fizyki

Moja rada to przede wszystkim, aby pamiętać, że przyszli do tej szkoły dla siebie oraz aby uczyli się po to, aby się czegoś nauczyć. Przede wszystkim, trzeba się nie stresować – myślę, że ważne jest, aby ze sobą spędzać czas i nawiązać nowe przyjaźnie – dzięki temu czas w tej szkole będzie przyjemny, a później będą mieli co wspominać.

Pani Anna Radziwon, nauczycielka języka angielskiego



Nie jesteś już gościem II LO, lecz od 4 września jesteś tu u siebie, a skoro tak, to dwie zachęty – korzystaj i dbaj. Korzystaj z mądrości, umiejętności i doświadczenia innych, korzystaj z nowych szans, możliwości i zasobów szkoły. Dbaj o swój rozwój, atmosferę życzliwości, o rzeczy i miejsca, które są Ci dane, by Ci służyły. Dbaj o ludzi, z którymi będziesz na co dzień i bądź dobry dla siebie. Niech te 4 lata będą dla Ciebie piękną przygodą!

Pani Ewa Różalska, nauczycielka języka angielskiego

Warto, aby byli optymistami, nie stresowali się. Trzeba też umiejętnie zorganizować sobie wolny czas. Dobrze wziąć pod uwagę, że już wielu kończyło tę szkołę i dawało radę, a jest nieco łatwiej niż kiedyś. Najważniejsze to wierzyć w siebie.

Pan Mariusz Tyl, nauczyciel historii

Weronika Szkoda

Początki w dwójce

Początek roku szkolnego to duże przeżycie, szczególnie dla pierwszoklasistów. Rozmawiałam z dwojgiem nich, jak się u nas czują. „Dużo fajnych ludzi, spoko nauczyciele”, „Szkoła to labirynt” - to przykładowe odpowiedzi na zadawane przeze mnie pytania.

Uczniowie ocenili naszą szkołę jako przyjazną. Zwrócili także uwagę na miłą atmosferę i nauczycieli. Są zadowoleni ze swoich klas, uczennica stwierdziła, że miło zaskoczyła ją muzyka na korytarzu podczas przerw.

Co ciekawe, osoby na które trafiłam nie miały problemu z wyborem profilu, z czym zapewne wielu z nas musiało się trochę nagłowić. Jednak, jak sami zapewne pamiętamy, początki liceum to nie sama radość, bywają one trudne, szczególnie pierwsze dni. Moja rozmówczyni wskazała na stres wywołany pierwszym dniem i faktem, że nikogo nie znała. Dodatkowo dojście do sali, w której miała zajęcia integracyjne, nie było łatwe. My, starsze klasy, zapewne również pamiętamy nasze początki. Wiemy, że nie jest łatwo, dlatego bądźmy mili i wyrozumiali dla tych, którzy dopiero od niedawna są wśród nas. A Wam, drodzy pierwszoklasiści, życzę powodzenia na kolejnym etapie Waszego życia i edukacji!

Aleksandra Gwarek

“Rzucam się na tego niedźwiedzia bez broni” czyli czym jest RPG i LARP?

Teksty jak ten zawarty w tytule padają w grach RPG często (może nawet zbyt często...), zdarza się, że są ostatnimi słowami graczy - prowadzą do poważnych konsekwencji lub śmierci bohaterów graczy. W tym artykule także pojawi się kilka z nich.

A oto pierwsze:

MG (Mistrz Gry): Przed tobą staje minotaur. Co robisz?

Gracz: Mówię do niego “Dzień dobry panie krowo”

RPG to skrót od nazwy “role-playing-game”. Jak nazwa wskazuje, jest to odgrywanie roli... Jak się za to zabrać?

Po pierwsze niezbędna jest drużyna. Można zacząć nawet od dwóch osób - mistrza gry oraz gracza. Po drugie musimy mieć swoją własną postać, którą możemy zrobić bazując na podręcznikach. Jest kilka sposobów na zabranie się za stworzenie swojego bohatera. Jednym z nich jest inspirowanie się typowymi archetypami - męźny rycerz, przebiegły niziołek czy mądry elf...

Następny polega na ich łamaniu poprzez tworzenie nieinteligentnego maga specjalizującego się w tresurze psów, czy barda o lęku społecznym, który jest zbyt nieśmiały by występować przed publiką większą niż jego kot. Kreowanie tego typu osobistości staje się coraz bardziej popularne - od bohaterów książkowych do tych w RPG...

różnica pomiędzy nimi polega na tym, że historię bohaterów książkowych możemy jedynie śledzić zza stronic książek, natomiast bohater RPG pisze swoją własną historię - a dokładniej - to TY jesteś jej autorem, a zarazem główną postacią.



O losie twojej postaci, poza tobą, decydują kostki o wielu ściankach oraz mistrz gry - czyli twój pan i władca. Można nazwać go również narratorem opowieści. W zależności od systemu możemy działać na różnych kostkach. W DnD jest to k20 (kostka o 20-ściankach), k100 (dwie kostki o 10 ściankach, przy czym jedna z nich wyznacza dziesiątki, druga jedności) w Warhammerze 2 k6 (dwie typowe sześciennie kostki) w Mieście Mgły i wiele, wiele innych. Nie mniej jednak, każdy prawowity "erpeg" kocha WSZYSTKIE kostki (i nie jest to nawet przenośnia. Ludzie kupują kostki na potęgę... możliwe, że wiem to z doświadczenia).

~ostatnie słowa graczy~

Gracz: "Luzik, skoro potwór jest większy od drzwi to nie wejdzie do tego budynku"

Co do kwestii systemów RPG - jest ich tysiące, od fantasy światów zawartych na przykład w już wspomnianym DnD lub Warhammerze, przez Cyberpunka i Star Wars po Kucyki Pony (to jest autentyczny system RPG, wbrew pozorom, całkiem niezły). Wszystkie są wyjątkowe na swój własny erpeżkowy sposób. Po większą wiedzę na ich tematy należy sięgnąć do podręczników od gier RPG.

~ostatnie słowa graczy~

MG: "Przedmiot emanuje złą..."

Gracz: "BIORE"

Grać można w krótkie pojedyncze sesje trwające od dwóch do zazwyczaj sześciu godzin (zdarzały się przypadki dwunastogodzinnych jednostrzałów...) lub ciągnące się kampanie. Jednostrzały przypominają pełnometrażowe filmy, kampanie natomiast są jak kilkusezonowe seriale. Daje to możliwość rozwinięcia swojej postaci oraz wczucia się w jej osobowość i naturę. Gdyby tego było mało, RPG mają swoją rozbudowaną wersję czyli LARPy.

LARP czyli live-action-role-playing jest niczym sztuka teatralna, w której nikt nie wie co tak naprawdę będzie grane. Branie udziału w tego typu wydarzeniach pozwala nam przenieść się do zupełnie innej krainy. Ponadto wcielanie się w postaci na żywo, odgrywanie tego w konkretny, charakterystyczny sposób np. kulejąc, poprawiając co chwilę okulary czy seplenienie może sprawić, że ciężko nam będzie wyjść z roli. Dlatego dobrą rzeczą po emocjonującym LARPie jest rozmowa z innymi uczestnikami na temat tego co się wydarzyło. Skomplementowanie niesamowitej charakteryzacji innej osoby, czy pośmianie się z przesadnie odegranej roli (bo to także się zdarza). Czasem dla dobra relacji, warto jest przybić piątkę po tym jak obraziliśmy czyjąś babkę, matkę po czym wpadliśmy z nimi w wir bójki. Lub wręcz przeciwnie - musieliśmy odegrać z kimś wątek romantyczny i nie jest to osoba, która nam się podoba, dlatego po LARPie również idziemy podziękować i unikać możliwie niezręcznych sytuacji.

RPGi oraz LARPy są jednymi z najlepszych rodzajów rozrywek jakie udało mi się dotychczas odkryć. Łączą w sobie dobrą zabawę, grę aktorską, tragizm i komizm. Warto pamiętać, że do gry potrzeba tylko kilku osób, odrobiny kreatywności i chęci. :)

Na koniec jeszcze kilka ~ostatnich słów graczy~:

Gracz: Podchodzę do dwóch trolli i mówię “Cześć chłopaki, szukam kolegów”

Gracz: “Twój topór jest bardziej tępy niż mój”

Gracz: “Na pewno znajdziesz coś bardziej jadalnego od nas”

Gracz: “Podrzucam mój oburęczny topór i zręcznie go łapie”

Gracz: “Wyrzucam zwłoki za mur i udaję, że szukam grzybów”

Alex Kekitek (Krawatowy)

Invisible

Wszędzie jest tak kolorowo. Tak wesoło. W końcu jest środek września, a ulice Londyńskiej starówki są wypełnione szczęśliwymi ludźmi, bawiącymi się i razem czerpiącymi radość z tego, gdzie i z kim są. To miejsce wydaje się być takie... Przytulne, a jednocześnie skrywać w sobie niewielką ilość niepokoju.

Patrzę na wysokie budynki, z dachami prawie całkowicie pokrytymi w różnobarwnych liściach. Widzę jak z moich ust wydycham smużki pary, ale nie doznaję żadnego zimna. Wprawdzie, to jest moja pierwsza taka jesień. Jedyne co potrafię wyczuć to swój żal i gorycz, związane ze świadomością tego, że nikt ani nic, już o mnie nie pamięta. Nasila się to, gdy spostrzegam dzieci i rodziny, cieszące się wspólnie spędzonym czasem. Śmieją się i radość pulsuje od nich tak bardzo, że aż w swoim sercu mogę jej doświadczyć. Odsuwam się więc od nich, powstrzymując znikome pragnienie pozostania w miejscu i chociaż na chwilę poczucia tego, co czują oni.

Powoli zbliżam się do ciemniejszej uliczki, gdzie nie ma prawie żadnego oświetlenia, oprócz niedużych rozmiarów latarenki, wiszącej na ścianie jednej ze starych kamiennych budowli. Tutaj będzie bezpiecznie, myślę. Cofam się jeszcze bardziej w głąb ledwo widocznego zakamarka, mając nadzieję na spokój. Chociaż, czy ja nie mam tego spokoju zbyt wiele...? Od zeszłej jesieni, wiele się zmieniło. Ba, nie jestem nawet tą samą istotą. Jestem tutaj bez żadnego celu ani przyczyny.

W pewnym momencie słyszę ciche, ludzkie szepty. Jednak zamiast oddalić się od głosów, przez swoją ciekawość, podchodzę bliżej. W rogu ślepej uliczki znajdują się stare, powykrzywiane drzwi, a przed drzwiami stoją dwie sylwetki.

Obie są lekko zgarbione i rozmawiają ze sobą. Ze spokojem podsłuchuję ich nerwową wymianę zdań.

-- Uważaj na swój dobytek, Steve. Ubogie pospólstwo coraz częściej dopuszcza się kradzieży zasobów zamożnych.

--Najwyżej puści się na nich psa, a jak nie zrozumieją, to zastosujemy nieco mniej przyjemne metody.

Jeden z nich śmieje się, a na twarzy drugiego pojawia się drwiący uśmieszek.

--Ci ludzie są naprawdę zdesperowani, powiem ci, że aż mnie to bawi. - Mężczyzna znów się uśmiecha i chichocze szyderczo. Kiedy słyszę te słowa, moje wnętrze zaczyna pulsować z wściekłości. Jak ci ludzie mogą być tacy bezuczuciowi? Jak mogą być aż tak ślepi na cierpienie biedniejszych? Czy nie rozumieją, że oni potrzebują pomocy? Że nie mają co jeść ani w co się ubrać? W tym samym momencie, drzewa zaczynają kołysać się jeszcze bardziej od coraz silniejszego wiatru. Słyszę szelest za sobą, ale nie jest on podobny do szelestu jesiennych liści. Odwracam głowę i nic nie widzę. Ruszam w stronę odgłosu i zauważam górkę nagromadzonych odpadków i śmieci leżącą w ciemnym rogu uliczki. Nagle dostrzegam jednak niewielki cień, należący do... Małego dziecka. Chłopiec kuli się za stertą brudu, żeby nie zostać zauważonym przez żadnego z mężczyzn. Ma na sobie stare, podarte ubrania, kilka razy na niego za małe oraz zniszczone, zużyte buty, a jego włosy są potargane. Patrzę na dziecko przez chwilę, a potem widzę, jak bacznie obserwuje rozmówców, a chwilami jego wzrok przystaje na nisko znajdującym się uchylonym okienku kamienicy, za którym widać postawioną na wewnętrznym parapecie misę z jabłkami.

Domyślałam się, że malec czeka na odejście mężczyzn, by zabrać sobie trochę owoców. Natychmiast przypomina mi się moje własne dzieciństwo. Dzieciństwo - przeżyte, również jako głodujące, niczemu niewinne dziecko, zmuszone do kradzieży i ciężkiej pracy tylko po to, żeby przetrwać. Dobrze pamiętam uczucie głodu i desperacji, jakie mną wtedy kierowało. Jak nie było dokąd wrócić, bo przecież dom, to ulica. Stoję tak przez chwilę, nie zdając sobie sprawy z otaczającego mnie świata, aż słyszę pożegnania i spoglądam w stronę starych drzwi. Jeden z bogaczy, wchodzi do środka kamienicy, a drugi zmierza do wyjścia na główną ulicę. W pewnym momencie zauważa chłopca i tylko uśmiecha się z rozbawieniem i drwiną. Mój gniew staje się coraz silniejszy.

Kiedy mam pewność, że obaj mężczyźni zniknęli już z alejki, patrzę znowu za stertę śmieci i spodziewam się zobaczyć skulonego chłopca. Jednak jego już tam nie ma. Stoi przy okienku, próbując dosięgnąć misy z owocami, swoją małą dłoń. Zza szyby spostrzegam zbliżającą się doń sylwetkę, z czymś w ręce, czego nie jestem w stanie rozpoznać. Obawa i strach o dziecko uderzają we mnie z ogromną siłą. Zrywam się natychmiast z miejsca i biegnę z całych sił do drzwi, mając nadzieję, że uda mi się rozproszyć człowieka za oknem. W moim wnętrzu narasta wielki kłęb desperacji. Nigdy nie wybaczę sobie, jeżeli kolejne dziecko poniesie taką samą, nędzną śmierć jak ja.

Gdy jestem już wystarczająco blisko wejścia, łapię za klamkę i otwieram drzwi, a potem od razu z całej siły trzaskam nimi, tak, żeby narobić jak największego hałasu. Najwyraźniej udaje mi się, gdyż po chwili słyszę szybkie kroki, zmierzające w moją stronę. Chłopiec również odwraca się, by zobaczyć co się dzieje, ale nie traci czasu i szybko wraca do sięgania po jabłko.

Prawie spada z parapetu, ale na szczęście udaje mu się złapać kilka owoców i zeskoczyć na ziemię. Zaraz potem zrywa się do biegu ze swoimi zdobyczami, gna do głównej ulicy, gdzie nikt go nie znajdzie w tłumie. Stary, gburliwy mężczyzna otwiera z siłą drzwi i nie widząc nikogo, klnie pod nosem, po czym zatrząskuje je, wchodząc z powrotem do mieszkania.

Jedyną co potrafię czuć to ulga i opadające emocje. Pierwszy raz od wielu miesięcy czuję... Szczęście. Szczęście i dumę, bo udało mi się pomóc temu dziecku. Dzięki mnie nie będzie musiało znosić tego samego bezsensownego cierpienia co ja. Pierwszy raz od wielu miesięcy czuję radość, bo ludzie nie są w stanie mnie zobaczyć.

Kilka dni później, siedzę nieruchomo przy ścianie kamiennego budynku, przy jakiejś Londyńskiej ulicy, jak zawsze obserwując ludzkie istoty. Niebo przykrywają białe chmurki, a otoczenie jest jeszcze bardziej pokryte kolorowymi liśćmi. Jednak od czasu uratowania tamtego dziecka, coś się zmieniło. Moja dusza jest bardziej... Spokojna. Spełniona. W pewnym momencie słyszę jednak jak ktoś zbliża się do mnie i dostrzegam... Tego samego chłopca. Tego, któremu udało mi się pomóc. Nie wiem nawet co czuję. Podchodzi i powoli siada obok mojej istoty. Nie jest w stanie mnie zobaczyć, ale i tak cieszę się, że jest blisko, czego nie umiem wytłumaczyć. W końcu, jego usta się otwierają i cichutko, delikatnie mówi:

--Dziękuję.

Pola Mogielnicka